KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

Cena numeru 80 gr. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK I. Nr. 27.

Warszawa, dnia 30 Września 1928 r.

TREŚĆ NUMERU 27-go:



POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA
WARSZAWA

ROK I WARSZAWA, 30 WRZEŚNIA 1928 R. Nr. 27.

KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM
ŻYCIA KOMUNALNEGO

SAMORZĄD POWIATOWY A ROLNICTWO

Samorząd powiatowy na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego już od szeregu lat dość intensywnie pracuje nad podniesieniem rolnictwa. Wydaje na te prace średnio po kilkanaście procent swego rocznego budżetu i czyni to nietylko z tego powodu, że jest to jego, dość ogólnie ujętym, ustawowym obowiązkiem, lecz przedewszystkiem z tych względów, że reprezentuje on głównie wieś i najbliżej stoi potrzeb rolnictwa.

Praca ta daje już pewne zewnętrzne wyniki w formie stu kilkunastu szkół rolniczych, wielu ośrodków kultury rolnej, lecznic weterynaryjnych, szkółek owocowych, stacji hodowlanych i nasiennych i t. p. Praca ta jednak nie obejmuje jeszcze wszystkich powiatów a wiele z nich może dać bezpośrednie wyniki dla podniesienia poziomu kultury rolniczej, dopiero za dziesiątki lat.

Czasu jednak niestety zbyt wiele nie mamy, gdyż dziś wszyscy w Polsce orjentują się dobrze, że zagadnienie podniesienia produkcji rolnej jest sprawą pierwszorzędnej wagi nie dla poszczególnych właścicieli gospodarstw rolnych, lecz dla Państwa, jego siły gospodarczej, a więc i finansowej, a poziom tego rolnictwa jest dość niski.

Każdy rok nieurodzajny poważnie ciąży na całem naszem życiu gospodarczem i bilansie handlowym. Sam bilans handlowy wyraźnie wskazuje, jakie znaczenie ma dla państwa rolnictwo. W roku gospodarczym 1926 — 27 wywieźliśmy ogółem za zł. 2.274 miljony, w roku 1927 — 28 za zł. 2.298 miljonów, w tem wytwory rolnicze i wyroby przemysłu rolnego stanowiły odpowiednio 789 miljonów i 865 miljonów. Przywóz natomiast w roku 26 — 27 wyniósł 2.234 miljony, w roku 27 — 28 zł. 3.008 miljonów, lecz w tem przywóz wytworów rolniczych zł. 561 miljonów i 609 miljonów.

Cyfry te wykazują, że eksport rolny wzrasta, ale wzrasta niestety import i że nadwyżka wynosi w roku 1926 — 27 poważną sumę 228 miljonów, w r. 1927—28 już 256 miljonów, co jednak jest bardzo dalekie od zrównoważenia nadwyżki importu przemysłowego nad eksportem, wynoszącej w roku 1926 — 27 tylko 187 miljonów, lecz w roku 1927 — 28 już 965 miljonów. Z powyższego jasno wynika, że przeciętny rok gospodarczy w zakresie rolnictwa, jakim był rok 1927 — 28 daje nadwyżkę eksportu 256 miljonów, a niedobór w imporcie przemysłowym w sumie 965 miljonów. Do ideału więc tego, abyśmy mogli pokrywać przywóz wyrobów przemysłowych wywozem płodów rolniczych jest dość daleko, a to jedynie może uzdrowić nasz bilans, gdyż dziś trudno liczyć, aby eksport węgla i wytworów przemysłowych dał nam tak znaczne nadwyżki, potrzebne do pokrycia deficytu.

Przemysł nasz jest również zainteresowany w rozwoju rolnictwa, gdyż znajdzie w ten sposób w kraju pojemniejszy rynek zbytu, a to znów wpłynie na zmniejszenie bezrobocia, a ponadto rozwój rolnictwa zwiększy dochody skarbu i związków samorządowych i umożliwi im czynienie dalszych inwestycji, zapewniających dalszy kulturalny i gospodarczy postęp państwa.

Praca więc nad podniesieniem poziomu kultury rolniczej — musi się stać zainteresowaniem wszystkich czynników w państwie, a więc rządu, organizacji społeczno-rolniczych, samorządu terytorjalnego i zawodowego, a również i samych rolników.

Codzienna, pozytywna praca na terenie poszczególnych powiatów nie może się odbywać poza samorządem powiatowym. Przeciwnie, musi on podwoić swe dotychczasowe wysiłki, a pozatem stać się na terenie powiatu czynnikiem organizującym i koordynującym wysiłki organizacji społeczno-rolniczych oraz poszczególnych jednostek.

To ostatnie zadanie jest tembardziej doniosłe, że i samorząd powiatowy i inne organizacje, dysponujące funduszami publicznymi, środków tych mają tak niewiele, tak bardzo są ograniczone możliwości finansowe samorządów, że planowe i oszczędne prowadzenie całej akcji — jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Pozatem należy tu zwrócić uwagę na to, że wiele z prac, dążących do podniesienia rolnictwa (melioracje, hodowle i t. p.), daje bardzo szybko wyniki tak konkretne, że należy tego typu prace opierać na poważnym współudziale finansowym zainteresowanych, i że samorząd winien właśnie wziąć na swe barki obowiązek organizowania w spółki, związki i t. p. tych zainteresowanych i uruchamiać do pracy tej wysiłki i kapitały prywatne.

Planowość w całej tej akcji jest konieczną i rolę tego czynnika, kierującego pracą w tym zakresie w każdym powiecie winny odegrać sejmikowe komisje rolne, jako organ fachowy, współdziałający w tej akcji z sejmikiem i wydziałem powiatowym. W skład komisji rolnej powinni wejść zarówno przedstawiciele samorządu, wybrani przez sejmik, a posiadający odpowiednie przygotowanie fachowo-rolnicze, oraz fa-

chowi urzędnicy państwowi, jak również zaproszeni przedstawiciele dobrowolnych organizacji rolniczych, a więc zrzeszeń rolniczo - oświatowych, spółdzielni i t. p.

Zadania takiej komisji rolnej są bardzo rozległe, gdyż winne one nie tylko opracowywać plany działalności samorządu powiatowego, lecz również koordynować jego akcję z pracami dobrowolnych organizacji rolniczych. Plan działalności samorządu powiatowego w dziedzinie rolnictwa musi znaleść odpowiednie odźwierciedlenie w każdym budżecie powiatowego w dziedzinie rolnictwa musi znaleźć odpowiedni dział budżetu tego musi być opracowany corocznie przez komisję.

Pozatem samorząd powiatowy winien posiadać w komisji rolnej swój stały organ opinjodawczy we wszelkich sprawach gospodarstwa wiejskiego, które wchodzą pod jego obrady, a ponadto komisja winna posiadać prawo przedstawienia sejmikowi kandydatów na członków kolegjów specjalnych, związanych z rolnictwem, które powoływać ma sejmik powiatowy.

Powiatowa komisja rolna, poza temi funkcjami opinjodawczo-koordynującemi, aby mogła należycie spełniać swe zadanie, winna posiadać prawo badania skutków działalności i celowości zużycia wydatków powiatowego związku komunalnego w zakresie gospodarstwa wiejskiego, oraz kontrolowania specjalnego personelu oraz zakładów i urządzeń, utrzymywanych przez samorząd powiatowy w celu popierania rolnictwa, jak również działalności tych dobrowolnych organizacji rolniczych, które korzystają z zapomóg samorządu powiatowego.

Centralne władze państwowe w pełni oceniając zagadnienie pracy nad podniesieniem rolnictwa, i pragnąc, aby praca samorządu powiatowego w tym zakresie była możliwie planowa i skoordynowana z wysiłkami organizacji społeczno-rolniczych, zaleciły ostatnio wszystkim samorządom powiatowym powołanie do życia sejmikowych komisji rolnych i rozpoczęcie niezwłocznie intensywnej pracy tych komisji. Niedługo też, wobec zbliżającego się okresu opracowywania nowych budżetów powiat. związków komunalnych, komisje te będą już mogły realnie wpłynąć na kierunek prac nad podniesieniem rolnictwa w każdym z powiatów.

Stanisław Podwiński.

PRZYNALEŻNOŚĆ DO GMINY MIEJSKIEJ

Stosunek władzy miejskiej do obywateli wymaga, by władza ta wiedziała, kto zamieszkuje terytorjum gminy. Miejsce zamieszkania obywatela ma bowiem wogóle dla władz rozmaite znaczenie; uzasadnia ono n. p. właściwość sądów, zastosowanie prawa, obowiązującego w danej miejscowości i jest też podstawą całego szeregu aktów administracyjnych.

Wszystko to wymaga, by gmina prowadziła ewidencję ludności, przynależnej do gminy, względnie na jej obszarze stale zamieszkałej.

Przynależność do gminy, czyli t. zw. członkostwo gminne, oparta jest u nas na kilku ustawach, bądź jeszcze pochodzących z czasów zaborczych, bądź też wydanych już po odzyskaniu niepodległości.

W b. Królestwie Polskiem księgi ludności wprowadzone zostały jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego dekretem z dnia 18 stycznia 1810 roku. W księgach tych, prowadzonych w dwóch egzemplarzach, zapisywano wszystkie osoby, zamieszkujące daną gminę z podaniem wieku, miejsca urodzenia i zawodu. Ta ewidencja ludności zaprowadzoną została dla celów konskrypcyjnych. Postanowieniem namiestnika z r. 1818 wprowadzono trzy egzemplarze ksiąg ludności a prowadzenie ewidencji stałych mieszkańców należało do kompetencji policji.

Stałe miejsce zamieszkania nadawało obywatelowi prawo przebywania w danej miejscowości — w przeciwnym razie mógł on być z miejscowości wysiedlony.

Przepisy stanowiące dla gmin b. Królestwa Polskiego podstawę ewidencji ludności i obowiązujące do dnia dzisiejszego przy meldunkach pochodzą z r. 1861 a dla m. Warszawy z r. 1866.

We wszystkich gminach zaprowadzono dwojakiego rodzaju księgi, (dla ludności stałej i niestałej), w Warszawie zaś trojakiego rodzaju (dla ludności stałej, niestałej i przechodniej). Dekret „o samorządzie miejskim" z dn. 4 lutego 1919 r. zawiera przepisy o członkostwie gminnem, postanawiając w art. 5, iż członkami gminy są osoby, przynależne do Państwa Polskiego, bez względu na płeć, zamieszkałe w gminie od 6 miesięcy.

W b. dzielnicy pruskiej przepisy o członkostwie gminnem zawarte były w ustawie miejskiej z r. 1853. Artykuł 3-ci tej ustawy zaznaczał, że wszyscy mieszkańcy okręgu miejskiego należą do gminy miejskiej (oprócz czynnych wojskowych). Poza tem istniało prawo obywatelstwa, które dawało możność udziału w wyborach i piastowania bezpłatnych urzędów w zarządzie gminnym, a które to prawo dostępne było tylko poddanym pruskim, zamieszkałym w gminie od roku i odpowiadającym ponadto pewnym warunkom (posiadanie mieszkania, niekorzystanie z jałmużny z funduszów publicznych, niezaleganie z opłatą danin publicznych i t. p.).

Powyższe przepisy z r. 1853 zmienione zostały rozporządzeniem Ministra b. dzielnicy pruskiej z dnia 12.VIII.1921 r. (Dz. U. Nr. 71 poz. 490), które to rozporządzenie na mocy art. 6 ustawy z dnia 1.VIII.1919 r. (Dz. U. Nr. 64 poz. 385) zmieniło prawo obywatelstwa na prawo swojszczyzny, obejmując prawo udziału w głosowaniu przy wyborach do Rady Miejskiej i prawo piastowania bezpłatnych urzędów w zarządzie miejskim i w radzie miejskiej. Prawo swojszczyzny przysługuje odtąd wszystkim do gminy przynależnym (bez względu na płeć), którzy są obywatelami polskimi, ukończyli 21 rok życia, zamieszkują w obrębie danej gminy od 6 miesięcy i posiadają pełnię honorowych praw obywatelskich.

W b. Galicji pierwszy patent konskrypcyjny wydany został w r. 1804, następny w roku 1849, którym wydano prowizoryczną ustawę gminną, a który roz-

różniał obywateli gminnych (płacących podatki lub uznanych przez gminę za obywateli) i przynależnych do gminy. Przynależność — która tworzyła ściślejszy związek z gminą — nabywało się przez urodzenie, przez przyjęcie do gminy lub z urzędu (urzędnicy, oficerowie, proboszczowie, wikarjusze i nauczyciele).

Następny patent cesarski z r. 1859 rozróżnia przynależnych do gminy, uczestników gminy i obcych poddanych.

Na zasadzie powyższych trzech patentów wydaną została w r. 1863 zasadnicza ustawa o przynależności, która wychodziła z założenia, że każdy obywatel musi być przynależny do pewnej gminy. Przynależność tą nabywa się przez a) urodzenie, z rodziców przynależnych do gminy, b) zawarcie związku małżeńskiego, c) piastowanie urzędów publicznych, d) przyjęcie ze strony gminy (na skutek wniesionego podania przy opłaceniu pewnej taksy).

Ustawa z r. 1896 wprowadza jeszcze pewną modyfikację a mianowicie nabycie przynależności przez dziesięć lat; uzyskanie przynależności na tej podstawie wymaga również wniesienia podania z zaświadczeniem urzędu policyjnego o dziesięcioletniem zamieszkiwaniu w gminie.

Na Kresach Wschodnich kwestja przynależności gminnej ujęta jest w dwóch rozporządzeniach Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich. Pierwsze zawarte jest w rozp. z r. 1919 o wyborach do rad miejskich, drugie mieści się w rozporządzeniu Kom. Gen. Z. Wsch. w t. zw. ustawie normalnej z r. 1919, gdzie za członków gminy uznano tych, którzy mają nieruchomość i od 3 miesięcy zamieszkują stale w gminie lub urodzili się na terytorjum Państwa Polskiego i zamieszkują w danej gminie od 10 miesięcy.

Wprowadzenie jednolitej ustawy miejskiej ureguluje niewątpliwie równocześnie kwestję przynależności do gminy na obszarze całej Rzeczypospolitej.

Edw. Jezierski.

STUDJUM ADMINISTRACJI KOMUNALNEJ

NA WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ W WARSZAWIE.

Dnia 1 października b. r. rozpoczyna się już czwarty z kolei kurs dla pracowników samorządowych w Studjum Administracji Komunalnej przy Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Studjum to jest obecnie w Polsce najpoważniejszym ośrodkiem kształcenia czynnych pracowników samorządowych. Zasługuje więc na uwagę wszystkich, którym rozwój samorządu nie jest obojętny.

Uzasadniać potrzeby kształcenia zawodowego pracowników komunalnych dziś już nie trzeba. Pomimo, że samorząd terytorjalny w zasadzie polega na powierzeniu części administracji publicznej korporacjom obywatelskim, organizowanym na podstawie terytorjalnej, a więc przeciętnym obywatelom, pochodzącym z wyboru, celem „samorządzenia się", pomimo to coraz bardziej utrwala się przekonanie, że istotnymi kierownikami związków komunalnych powinni być ludzie o odpowiedniem przygotowaniu fachowem. Samorząd terytorjalny poczyna odgrywać coraz większą rolę w organizacji państwa współczesnego. Nietylko w Polsce, która konstytucyjnie zastrzegła samorządowi terytorjalnemu odpowiednie w Państwie stanowisko, ale i w innych państwach Europy tendencja ku decentralizacji administracji, t. zn. ku zwiększeniu zakresu działania samorządu terytorjalnego kosztem administracji centralnej, staje się tendencją dominującą. Ale im większy zakres administracji publicznej przekazuje się związkom komunalnym, tem więcej wiadomości specjalnych i doświadczenia wymaga ich kierownictwo. Niegdyś, kiedy gminom powierzano niezmiernie szczupły zakres zaspakajania najprostszych potrzeb ich mieszkańców, potrzeb, wynikających z samego faktu wspólnego zamieszkiwania terytorjum gminy, resztę interesów publicznych pozostawiając administracji państwowej albo instytucjom kościelnym, kierownictwo samorządu gminnego mógł sprawować zwykły „bonus pater familias". Skoro zadania samorządu nie wykraczały poza potrzeby codziennego życia gromady ludzkiej, do kierownictwa samorządem wystarczało życiowe doświadczenie przeciętnego obywatela.

Jeżeli jednak dziś samorządowi powierza się nietylko administrację tych codziennych interesów gromadzkich miejscowej ludności, ale zleca się im także czynności z zakresu administracji państwowej, czynności, wymagające dużej sprężystości w działaniu i znajomości bardzo nieraz skomplikowanych przepisów prawnych, skoro nawet te codzienne interesy gromadzkie skutkiem postępu cywilizacji materjalnej coraz bardziej się komplikują i w większych jednostkach komunalnych wymagają od kierownictwa nawet wiedzy specjalnej i to w różnych zakresach, już na stanowisku kierowniczem w zarządzie związku komunalnego nie wystarcza przeciętny, cieszący się zaufaniem ogółu obywatel. I pomimo, że dotychczasowa konstrukcja prawna samorządu terytorjalnego podawnemu nacisk kładzie na moment zaufania ogółu do kierownicwa związku, zaufania, które powinno znaleść swój wyraz w wyborze, co powoduje zmienność i niefachowość, życie zmusiło samorząd do kompromisu na rzecz stałości i fachowości kierownictwa. Świadczy o tem rozwój instytucji burmistrzów zawodowych w Niemczech, która i u nas, na obszarze b. zaboru rosyjskiego, wbrew duchowi obowiązującego ustawodawstwa, znajduje coraz szersze zastosowanie. Świadczy o tem dowodnie również i ten fakt, że w wielu krajach właściwe kierownictwo związkami komunalnymi wyższego rzędu powierzono mianowanym urzędnikom państwowym. Tak więc faktycznym kierownikiem samorządu departamentalnego we Francji jest prefekt, powiatowego w Niemczech — Kreishauptmann, a wojewódzkiego lub powiatowego w Polsce — wojewoda wzgl. starosta.

Tak samo, jeżeli nie w większym jeszcze stopniu, wymaga się przygotowania fachowego od pracowni-

ków komunalnych, zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych. Powinni być oni, każdy w swoim zakresie, mózgiem zarządu związku. Niektóre działy administracji samorządowej tak się zróżniczkowały i wyspecjalizowały, że wymagają od pracownika wyższego wykształcenia. I nie wystarcza tu posiąść odpowiednią gałąź wiedzy. Nie wystarcza być lekarzem czy inżynierem. Trzeba być lekarzem komunalnym, inżynierem miejskim czy drogowym. Wymaga to dodatkowych studjów i praktyki.

Specjalnego również przygotowania, i to bardzo trudnego do osiągnięcia, wymagają stanowiska w administracji komunalnej ogólnej, zwłaszcza kierownicze. Wyróżniają się tutaj głównie dwa urzędy: sekretarza wydziału powiatowego i sekretarza gminy, wzgl. magistratu. Właściwym kierownikiem samorządu powiatowego jest starosta, a sekretarz wydziału pow. jego pomocnikiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że starosta tylko część swojego czasu może poświęcić powiatowemu związkowi komunalnemu i że na pomocnika jego spada ogromna część pracy kierowniczej związku. Należałoby nawet życzyć sobie, ażeby sekretarz wydz. pow. w pracy swojej był możliwie samodzielny, gdyż wobec częstych zmian na stanowisku starosty, sekretarz, jako fachowiec, powinien wnosić do pracy w samorządzie czynnik stałości i planowości. Co się zaś tyczy sekretarza magistratu w mniejszych miastach oraz sekretarza (pisarza) w gminach wiejskich, to jest rzeczą powszechnie wiadomą, że on właśnie, a nie burmistrz czy wójt sprawuje zarząd gminą.

Studjum Administracji Komunalnej ma na celu kształcenie przedewszystkiem tych kategorji pracowników. Nie jest to, trzeba przyznać, rzeczą łatwą, tak pod względem doboru materji naukowej, jak i organizacji studjum. Pod względem doboru materji naukowej — bo zakres nauk komunalnych jest ogromny, a materję wykładową trzeba dostosować do poziomu intelektualnego słuchaczów, który jest rozmaity. Trzeba się również liczyć z ograniczonym czasem, w jakim słuchacze mają tę materję opanować. Pod względem organizacyjnym trudność polega na tem, że trzeba tu oderwać od zajęć na przeciąg paru miesięcy tych właśnie pracowników, na których pracy opiera się funkcjonowanie zarządów związków komunalnych. Dla niektórych gmin zwłaszcza te trudności mogą być duże. Muszą one jednak ustąpić na plan drugi przed ważniejszym interesem gminy. Dotychczas pracownicy komunalni prawie wyłącznie drogą samouctwa, w codziennej pracy zdobywali wiedzę i doświadczenie. Skoro im się da możność uzupełnienia i pogłębienia ich wiadomości, gminy zrealizują płynące stąd korzyści bardzo szybko.

Przed studjum Administracji Komunalnej stoi więc zadanie niełatwe, doświadczenie jednak, jakie kierownictwo Studjum zdobyło już przy organizowaniu kursów poprzednich, oraz nazwiska wybitnych znawców samorządu, jakie spotykamy na liście wykładowców, dają dostateczną rękojmię, że zadanie to będzie jak najlepiej spełnione. Studjum cieszy się poparciem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które w Komitecie Studjum posiada stałego reprezentanta, pozostaje także w kontakcie z organizacjami samorządu terytorjalnego i związkami pracowników komunalnych.

Chodzi tylko o to, ażeby same związki komunalne zechciały należycie te kursy wykorzystać. Dotychczas niektóre z nich (tyczy się to przedewszystkiem gmin wiejskich) nie wykazywały dla tej sprawy należytego zrozumienia. Kierując się względami krótkowzrocznego oportunizmu, wzbraniały się n. p. delegować na kursy pisarzy gminnych, a w najlepszym razie udzielały urlopów personelowi pomocniczemu, bez którego łatwiej się zarządowi gminy narazie obejść. Niezawsze też chciały im dopomóc materjalnie przy wyjeździe na naukę do Warszawy. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło więc władzom nadzorczym wpłynąć na zarządy związków komunalnych, ażeby na kursy byli delegowani pracownicy na stanowiskach kierowniczych i to najlepsi, największe nadzieje rokujący, i ażeby im dano wszelkie ułatwienia materjalne przy wyjeździe na studja (płatne urlopy, pomoc kredytowa w kredytowych instytucjach komunalnych). Zakreśla się przytem pewien plan obsyłania tych kursów, ażeby po pewnym czasie wszyscy pracownicy komunalni przez te kursy przejść mogli.

Nieustanną propagandę potrzeby kształcenia pracowników komunalnych prowadzą również organizacje samorządu terytorjalnego i związki pracownicze. Zresztą same korzyści doraźne, jakie gminy z kształcenia swoich pracowników osiągać zaczną, będą najlepszym tej sprawy rzecznikiem.

W. B.

FELJETON.

POLSKA ZDAJE EGZAMIN

Terminy, związane z pracą na morzu i nad morzem, są u nas niepopularne. Przeciętny czytelnik, spotykając dziś w gazetach coraz więcej informacji o dokach, molach, pirsach etc., oswaja się z brzmieniem pewnych nazw, które jednak w wyobraźni jego żadnych nie budzą refleksów.

Nie będąc pod tym względem wyjątkiem, przyznam, że gdy wyczytałem niedawno informację, iż d. 15 maja r. b. Gdynia posiadała „nadbrzeży 9-o metrowych około 900 metrów na molu południowem" — wcale nie zdawałem sobie sprawy, ile należało wykonać pracy, zanim podano dziennikarzowi te dwie suche cyfry.

Aż oto traf zdarzył, iż zwiedziłem Gdynię. Zwiedziłem ją w towarzystwie jednego z jej budowniczych, jednego z tych dzielnych ludzi, co nam dziś własne okno wybijają na szeroki świat.

Jąłem go wypytywać.

— Wiesz, co to są kiesony? — zagadnął.

— Ano, niby... hm... coś niecoś...

— No, to chodź.

Poszliśmy.

— Wyobraź sobie duży, dwupiętrowy dom, który buduje się poto, żeby go zatopić... — mówił, prowadząc mnie w stronę wybrzeża.

— Jakto? — przerwałem.

— Ano, tak. Buduje się olbrzymi, wewnątrz pusty, sześcian z żelazo-betonu. Napełnia się go wodą i zatapia.

— Nie rozumiem.

— A więc patrz.

Zatrzymaliśmy się tuż nad zatoką. Stałem na płaskiem twardem nadbrzeżu, opadającem pionowo do morza. Po przeciwnej stronie dostrzegłem szereg olbrzymich białych sześcianów, ustawionych jeden obok drugiego w rozmaitem pochyleniu. Część ich stała mocno, pionowo na lądzie, część zdawała się zsuwać do wody.

— To kiesony — mówił mój przewodnik. — Buduje się je na brzegu. Napełnia się wodą. Następnie wybiera się z pod nich ziemię dopóty, dopóki nie zapadną się w morze. Wówczas zjawiają się holowniki, które przeciągają taki kieson na wyznaczone dlań miejsce. Skoro wreszcie stoi on tam, gdzie stać powinien, wypompowuje się z jego wnętrza wodę i zastępuje ją kamieniami. W ten sposób formuje się nadbrzeże portowe.

— Więc ta skała, na której stoję...

— W ten sam sposób powstała. Zresztą, cała zatoka, którą widzisz, jest również zrobiona sztucznie. Przed paru laty mieliśmy tu tylko bagna i strumienie, po których nawet łodzie rybackie pływaćby nie mogły.

A teraz przypomnij sobie, czytelniku, te dwie cyfry, które przytoczyłem wyżej: „blisko kilometr (900 metrów) nadbrzeża 9-o metrowego". Napełnia je treść nowa; już możesz sobie wyobrazić kapitał pracy, jaki one przedstawiają. A praca ta wre dalej, nie ustaje ani na chwilę. Nadbrzeża Gdyni wydłużają się, tężeją... Z końcem roku mierzyć będą bezmała — 3 kilometry.

Nie dziw, że krytykom naszym i spółzawodnikom rzedną miny. „Saisonstaat"?... Chyba nie. Sztucznie powstała efemeryda państwowa mogłaby sobie jakiś skrawek ziemi wytargować, wyszachrować, ewentualnie nawet wywojować. Nigdy jednak nie zdobyłaby się na to, aby na owym skrawku wygrać wojnę najmozolniejszą: bezkrwawą wojnę z naturą. Polska dziś pokazuje, że potrafi rozkazywać morzu, zmieniać jego brzegi i głębiny; że umie tworzyć nowe wartości dla dobra powszechnego. Bo przecież każdy nowy port, zbliżający narody i ułatwiający wzajemne ich stosunki — to nie jednego tylko kraju bogactwo, to zdobycz całej ludzkości.

*

Gdynia ma się zatem stać wielkim europejskim portem. Ma się tem stać, dzięki polskiej woli i polskiej pracy.

Inicjatywa tego dzieła epokowego zrodziła się niemal w pierwszych dniach naszej niepodległości. Ale przekucie dobrych chęci na realny czyn, a ściślej mówiąc, nadanie pracy właściwego rozmachu i tempa stanowi bezsporną zasługę rządu obecnego.

To, co się tu przedtem robiło, była to dłubanina, której kres znikał w nieokreślonej przyszłości. Dłubaninę te najlepiej uzmysławia wystawiony w owych czasach dworzec kolejowy, rozmiarami dobry dla Grodziska lub Milanówka. Już sama tego budynku małość (nie mówiąc o licznych wadach konstrukcyjnych) skazuje go na rozbiórkę. Mógł on być znośny przy dawnych lękliwych, niezdecydowanych poczynaniach; jednak rażącą stanowi sprzeczność z gmachami, wyrastającemi obecnie, a śmiało wskazującemi Gdyni jej wielką przyszłą rolę. Stosując się do zmienionych ambicji, sama zresztą Dyrekcja Kolejowa inaczej już traktuje dalszą rozbudowę miejscowych swoich urzędów. Dowodzą tego rozpoczęte prace nad projektowanym wielkim blokiem gmachów administracyjnych i mieszkalnych.

Ale ambicje, jakie dziś wiąże się z Gdynią, najlepiej wskazuje dzieło Min. Poczty i Telegrafu. Będący prawie na ukończeniu gmach przy ul. 10 listopada, zwraca odrazu uwagę nowoczesnem ujęciem i rozmiarami, zakrojonymi na olbrzymią skalę. Przewidziany na daleką przyszłość, budynek ten posiadać będzie nietylko wszystkie możliwe urządzenia, ułatwiające i upraszczające pracę, ale ponadto daje zatrudnionym tu urzędnikom szereg wygód, graniczących z luksusem. Dość powiedzieć, że każdy funkcjonarjusz będzie miał własne mieszkanie, z łazienką; że na płaskich dachach urządzone będą tarasy klubowe, miejsca dla ćwiczeń sportowych, kąpieli słonecznych etc. Twórcy tego wspaniałego gmachu pp.: inż. Edw. Ruszczewski, inż. arch. Puterman i artysta-rzeźbiarz Antoni Miszewski stanowczo mogą być dumni ze swojego dzieła, którego nielada ozdobę stanowić też będzie potężna rzeźba, umieszczona nad portalem, dłuta p. Miszewskiego.

*

Polskie Klondyke!

Co krok spostrzegasz rusztowania, czerwone stosy cegieł, narastające mury... Wielkomiejskie domy

wykończone już i na wykończeniu będące, sąsiadują z placami, na których kołysze się żyto lub kwitną kartofle. Granitowemi kostkami wymoszczone ulice krzyżują się z polnemi ścieżkami, noszącemi już nazwy wspaniałe (np. ul. Bolesława Chrobrego), ale niewybrukowanemi jeszcze.

W gronie miejscowych działaczów znalazłem się na tarasie europejskiej kawiarni.

Rozmowa. Wypytuję.

— Pisma warszawskie — mówię — obiegł niedawno komunikat, informujący nas o tem, co zdążono tu wykonać do d. 15 maja r. b. Chciałbym wiedzieć, czy przybyło co od tego czasu. Już samo to da mi miarę tempa pracy.

— Od 15 maja! — zawołał jeden z biesiadników — Bagatela! Toć to kawał czasu. Niejedno się zrobiło. Trzypiętrowy gmach P. I. M.-u zdążył już stanąć pod dachem; Bank Gospodarstwa Krajowego rozpoczął budowę własnego domu; Tow. Kąpieli Morskich przystąpiło do stawiania dużego hotelu na Kamiennej Górze, z instalacją ciepłych kąpieli; dalej — wykończono dwa krany w porcie (do przeładunku węgla); w lipcu założono kamień węgielny pod siedzibę Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej; jednocześnie Dyrekcja Kolejowa rozpoczęła szereg budowli...

— A czy powstały w tym czasie jakie nowe projekty?

— Oczywiście. Przedewszystkiem budowa stacji emigracyjnej na Grabowie. Opracowano plany chłodni, elewatorów Centrali Zbożowej... Niestety, część prac musi uledz zwłoce z braku potrzebnych kredytów. Wstrzymano np. budowę kanalizacji i wodociągów.

— Jakie ministerstwa najwięcej zainteresowania okazują Gdyni?

— Przedewszystkiem Min. Przemysłu i Handlu. P. min. Kwiatkowski gorąco popiera wszystkie poczynania, mające doprowadzić port nasz do właściwego stanu. Dał tego niemniej dowody i p. min. Miedziński. Prócz głównej poczty, którą pan oglądał, powstaje jeszcze szereg innych budowli, j. np. poczta dworcowa z hotelem dla ambulansów. Ministerstwo Skarbu wznosi Bank Polski; Min. Spraw Wojskowych buduje odnogi kolejowe, koszary, magazyny...

— Czy dużo firm prywatnych bierze udział w tej pracy?

— W dziale portowym główną część robót wykonywa konsorcjum francusko-polskie przy czynnej pomocy Duńczyków. Pierwsze molo i zaczątek portu jest dziełem firmy czysto polskiej „Tri" (Tow. Robót Inżynieryjnych). W dziale budowlanym żywą rozwija działalność przedsiębiorstwo „Jan Mikulski", „Żegluga", Krzyżanowski i szereg firm pomniejszych.

— A jak się przedstawia dopływ kapitałów prywatnych?

— Zdziwi może pana, gdy powiem, że najwięcej zaufania do przyszłości Gdyni wykazują żydzi i wiedeńczycy. Dzięki nim, firma „Młyny Krakowskie" stworzyła tu łuskarnię ryżu, która dziś jest już przedsiębiorstwem olbrzymiem i lukratywnem, obsługującem nietylko Polskę, ale i kraje skandynawskie. Kapitał „rodzimy" zdradza wciąż jeszcze zbytnią ostrożność i raczej drobni kapitaliści z większą występują odwagą.

— Jak się przedstawia hotelarstwo tutejsze?

— Owszem, nieźle. Najlepiej prezentuje się „Polska Riviera", następnie mamy Skwiercza, „Centralny", „Comfort", Grzegowski, Słupski i kilka innych". Teraz jednak największy ruch panuje w zakładaniu wielkiej liczby nowych pensjonatów. Wiąże się to z wzrastającym pędem kuracjuszów nad „polskie morze", jako też z powiększającym się ruchem turystycznym.

— Więc Gdynia ma też widoki, jako stacja klimatyczna?

— Naturalnie.

— A czy w tym kierunku widoczny jest plan jakiś?

— Pod względem lekarskim owszem. Natomiast dozór estetyczny pozostawia wiele do życzenia. Na Kamiennej Górze, która ma być ośrodkiem kuracyjnym, powstają wille rozmaitej wartości artystycznej. Nie brak nawet domostw w stylu koszarowym, stawianych przez architektów niewyrobionych, siły poślednie. Korzystnie natomiast wyróżniają się tutaj elewacje Lalewicza, Lacherta i Szanajcy. Ogólny kierunek jednak — jak powiedziałem — szwankuje. Odnosi się to nietylko do budowli, ale i parków, na których odbija się brak artysty - ogrodnika. Dużo wszystkiemu temu winne są ustawy miejscowe, które pozwalają każdemu budować, byle opłacił odpowiedni patent.

— A dlaczego jednak, mimo tych właśnie wad ustawowych, miasta i kurorty niemieckie tak estetycznie wyglądają?

Wzruszenie ramion było odpowiedzią na to moje pytanie.

— Wróćmy zatem jeszcze na chwilę do portu i cyfr. Jak się przedstawia wzrost Gdyni?

— Przed wojną zamieszkiwało ją 700 dusz. Najwspanialszą budowlą był dwupiętrowy dom z pruskiego muru. Dziś stałych, zameldowanych mieszkańców jest blisko 12,000; niemeldowanych około 5.000, a do pracy przyjeżdża codzień z okolicy do 15.000.

— A ruch w porcie?

— Przed wojną żaden. Potem zaczął się dość leniwy, aż wreszcie w roku 1926 nastąpiło ożywienie kolosalne. Dziś mamy 8—9000 tonn przeładunku węgla dziennie. Ale wciąż jeszcze zbyt mały jest ruch importowy. Eksport stanowi 90% obrotu.

— Czem się to dzieje?

— Tłumaczy się to brakiem miejsca i niedostatecznemi urządzeniami wyładowni kolejowej. Powstające skutkiem tego zatory zniechęcają handel.

*

Powyższe odpowiedzi informatorów moich świadczą, że nie są to przysięgli jednostronni chwalcy dokonywanego dzieła. Widzą jego strony jasne, ale to nie odbiera im krytycyzmu i nie zasłania stron ujemnych. Tem śmielej więc tutaj powtarzam usłyszane sądy.

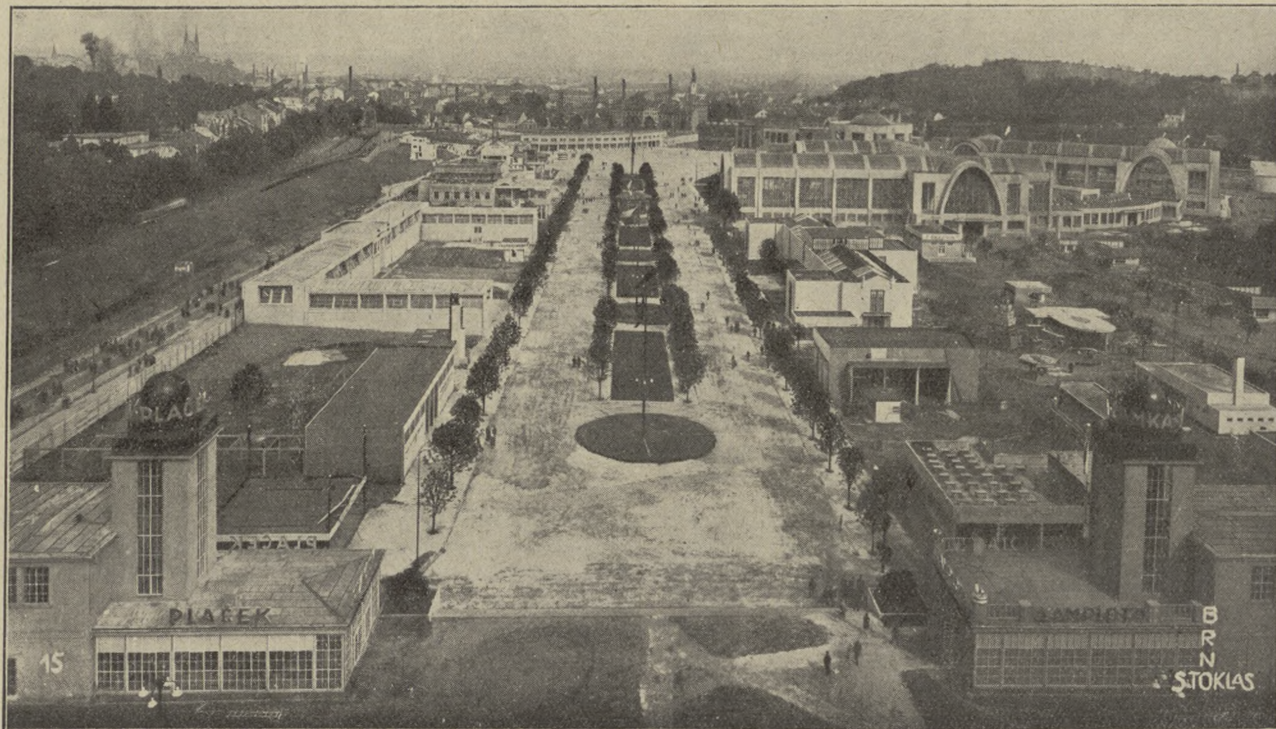
Niemniej wszakże pozwalają nam one z wielką otuchą patrzeć w przyszłość. Strony jasne mają bowiem wyraźną przewagę i dowodzą nielada sił żywotnych odradzającego się Państwa.

Gdynia — to nasz egzamin energji. Egzamin, zdawany z własnej woli w oczach świata. Gdynia — to w jednym punkcie skupiony obraz wysiłków, które — rozproszone na wielkich obszarach Rzeczypospolitej — tu dopiero należycie uwidocznione być mogą tak ze swej dobrej, jak i ujemnej strony.

Benedykt Hertz.

Z WYSTAWY KULTURY CZESKOSŁOWACKIEJ

(KORESPONDENCJA WŁASNA „KRAJU")



Ogólny widok wystawy.

Brno morawskie, we wrześniu.

Rok bieżący jest szczególniej ważny w dziejach nowo-powstałych po wojnie lub odradzających się po długiej zależności politycznej, państw. Ubiega właśnie dziesięciolecie ich niepodległości, a więc czas dostateczny do wykazania istniejących w narodzie sił twórczych, jego zdolności do wszechstronnego rozwoju.

Gdy Polska przygotowuje się dopiero do tego wielkiego egzaminu, jakim będzie wystawa w Poznaniu, Czechosłowacja, nie potrzebująca, tak, jak my w początkach kształtowania się państwa, walczyć o ustalenie swych granic, rok wcześniej mogła już przedstawić obraz swoich wysiłków i pracy. I przyznać należy, że wypadł on imponująco.

Już w samej organizacji wystawy berneńskiej widzimy wybitny a nawet przeważny udział sił społecznych a stosunkowo nieznaczną ingerencję władz administracyjnych i wpływ zasiłków państwowych. Lwią część pracy podjęły tu miasta; rolnictwo, jakkolwiek żywo obecnie popierane i wysuwane na plan dominujący, nie zajęło tym razem wydatnego stanowiska. Poza fermą elektryczną, która wydaje się być wynikiem prac naukowych, podjętych w pracowniach profesorskich, poziom wiedzy w wyższych uczelniach i udoskonalenie przemysłu we wszystkich jego gałęziach, są podstawową cechą wystawy.

Nie można bez zainteresowania przejść koło tablic statystycznych „państwa". Każde z ministerstw z osobna spowiada się z całą ścisłością, czego w ciągu dziesięciolecia dokonać potrafiło. Najbardziej może zajmująca jest akcja Min. Robót publicznych, ilustrująca swoją pracę pięknie wykonanemi mapami plastycznemi, na których widzimy drogi wodne i komunikacje gruntowe, wszędzie doskonale uregulowane. Min. zaś Reform rolnych podaje, że 60.000 robotników rolnych, pozbawionych pracy w wielkich wywłaszczonych latyfundjach, osadzonych zostało na roli, na własnych kawałkach ziemi, lub w 42 kooperatywach rolniczych.

Spieszno nam jednak do wystaw samorządów miejskich, które rozpostarły się tak w głównym gmachu jak w osobnych pawilonach miast Pragi, Brna i prowincji morawskiej. Więc najprzód pod ogólną nazwą „urbanizmu" wystawa urządzeń miejskich. Najnowsze sposoby oświetlenia ulic, a więc lampy łukowe, kable, nowe typy liczników, potem elektryczność użyta jako siła w fabrykach i gospodarstwie domowem. Najbardziej zainteresowały nas jednak urządzenia wodne: zupełnie orginalnego pomysłu przyrządy do mierzenia wody i do sprawdzania turbogeneratorów. Ciekawe są także w tym dziale plany architektoniczne, nietylko dla wielkich gmachów publicznych, ale dla licznych osiedli robotniczych, tworzonych obecnie we wszystkich większych miastach i centrach fabrycznych. Właściwe Czechom zamiłowanie do kwiatów, ujawnia się tu w całej pełni w ogródkach otaczających poszczególne domki. Tu już nowożytny sposób budowania zrywa z tradycją domków razem zczepionych, jakby wspólnym dachem pokrytych, jakie widzimy po wsiach morawskich. Niebezpieczeństwu pożaru zapobiega jedynie materjał ogniotrwały z jakiego są zbudowane.

Przedstawiono też plany prac nad upiększeniem miast i dano ilustrację tych konstrukcji, które już zostały wykonane a także założonych skwerów i ogrodów. Pod tym względem odznacza się Praga, której malownicze położenie zdołano jaknajkorzystniej zużytkować. Dla zarządu m. Warszawy szczególniej byłoby ciekawe urządzenie brzegów Wełtawy, ujęcie jej w cementowe obramowanie. Ważne są także prace nad siecią kanałów komunikacyjnych łączących wielkie drogi wodne: Dunaju, Odry i Łaby w jeden system transportowy. Urządzenia te dają nam pojęcie o wysokim poziomie wiedzy technicznej w Czechosłowacji.

Świadczy też o tem liczny szereg szkół przemysłowych, przez samorządy miejskie zakładanych. Są one różnego typu. Czas nauki trwa w nich od 2—3 lat, dla teorji jednak przeznaczone jest tylko 8 g. tygodniowo, resztę czasu zapełnia praktyka. Na wystawie reprezentowane są w fotografjach, wykresach i okazach prac uczniów i uczenic następujące działy: kontrukcja maszyn, elektryczność przemysłowa, budownictwo, przemysł tekstylny, obróbka metali, przemysł drzewny, ceramika, szklarstwo, obróbka kamieni, jubilerstwo, fotografja, rytownictwo, introligatorstwo. Te dwa ostatnie działy święcą swoje tryumfy w sekcji objętej ogólnym tytułem „książka" a reprezentującej twórczość umysłową czeskosłowacką, ujętą w bardzo staranną szatę graficzną. Szkoła przemysłu artystycznego wystąpiła z całym szeregiem wnętrz mieszkaniowych całkowicie umeblowanych przez prace swoich uczniów. Z konieczności streszczania się pomijam wystawę sztuki czystej, malarstwa i rzeźby, chociaż trudno nie zaznaczyć, że pomimo wyraźnego hołdowania modernizmowi ma ona także i pewien swoisty, czeski charakter, objawiający się w gloryfikacji pracy.

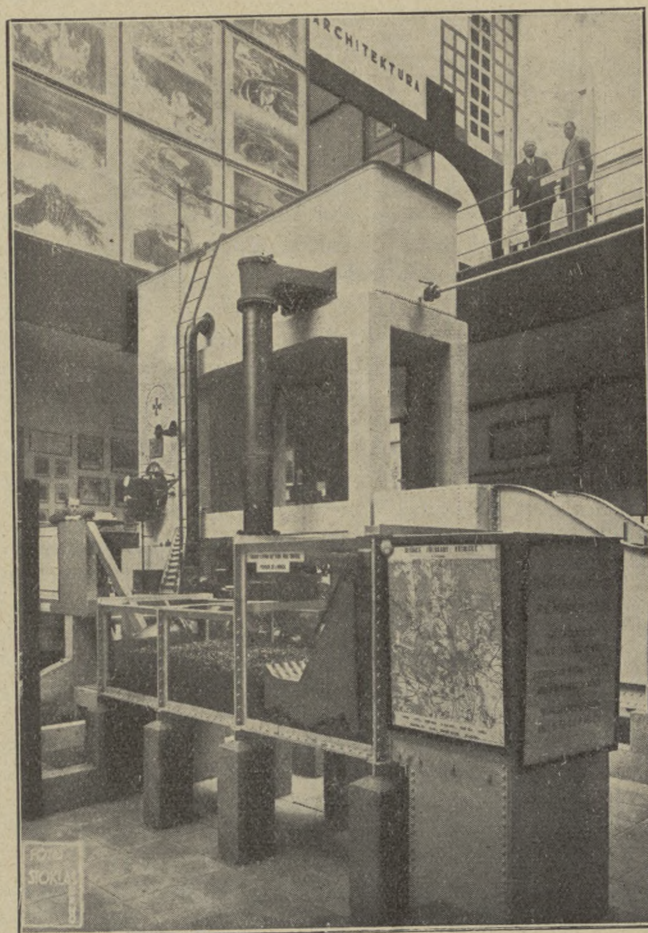
Przechodzimy jeszcze do osobnych pawilonów skonstruowanych przez miasto Pragę, Brno i prowincję morawską. Styl budowy przypomina wielkie pudła, na żółty lub pomarańczowy kolor pomalowane, wnętrza jednak, z powodu szerokich okien, jasnych zasłon i mnóstwa zdobiącej je zieleni, sprawiają nader estetyczne wrażenie. Praga poświęciła najwięcej miejsca w swoim pawilonie urządzeniom szkolnym. Pełno tu także statystyki i prac dzieci. Najciekawsze jednak jest przedstawienie szkoły eksperymentalnej. Szkolnictwo powszechne dzieli się tu na dwa stopnie: wyższy i niższy, pozatem są jeszcze szkoły normalne o przewadze praktyki nad teorją i wreszcie właściwe gimnazja. Miasta też zakładają licea, dla dziewcząt szczególniej, najwięcej jednak municypja tworzą specjalnych szkół zawodowych. Te wszystkie stopnie nauczania mamy na wystawie bogato ilustrowane zdjęciami z gmachów, zajęć dzieci i młodzieży, zabaw na świeżem powietrzu, sportów i opieki lekarskiej.

Stolica wystąpiła też z urządzeniem swoich archiwów i bibljotek miejskich, wielkiej ogólnej i całej sieci bibljotek gminnych obecnie stworzonych. Brno dało podobizny gmachów w ciągu dziesięciu lat wzniesionych. Stare to miasto austrjackie musiało adoptować stare magnackie pałace do nowożytnych potrzeb, zakładając w nich muzea etnograficzne i przemysłowe. Ogromny wzrost przemysłu, za wielki na liczbę ludności Czechosłowacji, odziedziczyła go ona bowiem po Austrji, każe zwrócić szczególną uwagę na potrzeby robotnicze. Widzimy więc urządzenie piekarni i rzeźni, targi, biura pośrednictwa pracy, kąpiele publiczne a także instytucje opieki społecznej. Morawy o wysoko rozwiniętem rolnictwie dały podobizny licznych szkół gospodarczych, stacji doświadczalnych, statystykę akcji samorządowej itp. Koroną zaś działu rolniczego jest ferma elektryczna, stanowiąca osobny fragment wystawy, w której siła elektryczna zastępuje w zupełności pracę ręczną. System ten rozpowszechniony w Ameryce i w Szwecji, zostaje obecnie w Czechosłowacji wprowadzony. 72 spółkowych mleczarni np. jest poruszanych prądem elektrycznym, używanym także do spulchniania i nasycania roli.

I. W. Kosmowska.



Dział wychowania fizycznego.



Demonstrowanie użycia siły wodnej do urządzeń miejskich. U góry (na galerji) dział architektury.

BIBLJOTECZKI RUCHOME

POMYSŁOWOŚĆ SAMORZĄDÓW AMERYKAŃSKICH W DZIEDZIENIE CZYTELNICTWA.

Amerykanin żywi istotny kult dla książki. Niedarmo mówi podróżnik: „Dokąd rzucić okiem, wszędzie zauważymy śród hałasu, pogoni za groszem, poszanowanie dla książki. Od przepysznej bibljoteki miljonera do księgozbioru nauczycielki ludowej, ciężko okupionego pracą całych lat; od bibljotek-pałaców stanowych i narodowych aż do niepokaźnej bibljoteki, zdobiącej maleńką wioszczynę; od pracownika naukowego do robotnika kupującego dziennik, od przechodnia do szwaczki, czytającej najnowszą powieść w kolei powietrznej — wszędzie panuje niestrudzone życie w państwie drukowanego słowa. I ten kult książki nie upada, lecz rośnie z dniem każdym".

Pomimo jednak tego przysłowiowego kultu dla książki, bibljoteki prowincjonalne amerykańskie, dzięki nieumiejętnemu prowadzeniu i z braku sił wykwalifikowanych, wykazywały małą żywotność. Uzdrowienie stosunków czytelnictwa szerszych mas wymagało zaprowadzenia metody, usuwającej braki. Praktyczne rozwiązanie tych trudności zawdzięcza czytelnictwo amerykańskie Mr. Deweyowi, który podał projekt rozszerzenia dzieła bibljotecznego przez powołanie do życia bibljotek ruchomych. Wniosek został przyjęty i za uchwalone fundusze kupiono pewną ilość kompletów stu książkowych, które rozesłano wzdłuż i wszerz stanu (Nowego Yorku) na okres sześciomiesięczny. W wioskach, do których docierały komplety, gościny udzielały szkoły, uniwersytety ludowe, kluby naukowe lub ofiarni obywatele. Dobro, które bibljoteczki szerzyły, było tak wielkie, a koszta stosunkowo tak małe. że ruch ten zyskał szybko gorącą sympatję ogółu. Niema chyba potrzeby zastanawiać się nad tem, jaki wpływ na życie jednostek, rodzin i społeczności wywarło utorowanie sobie drogi do biednych i odosobnionych siedzib robotniczych, namiotów kolonistów i chat chłopskich przez zdrową i zajmującą książkę. Bibljoteczki ruchome dawały w wielu miejscowościach poglądową lekcję korzyści, jakie szerzyłaby stała bibljoteka lokalna.

Co się tyczy kosztów, to w większości stanów korzystanie z bibljoteczek jest bezpłatne, w kilku opłata waha się od 0,5 do 5 dolarów rocznie, jednakże koszta przesyłki przypadają zazwyczaj na wypożyczających. W sprawie, czy korzystanie z bibljoteczek powinno być bezpłatne czy też nie, istnieje w Ameryce różnica zdań. Jeden z pierwszych apostołów ruchu bibljotek ruchomych F. A. Hutchins uważa, że teoretycznie rzecz biorąc, niesłusznem jest dawanie ludowi „coś za nic", t. j. duchowej jałmużny, lecz w praktyce faktem jest niezaprzeczalnym, iż są miejscowości, gdzie bibljoteczka jest niezmiernie potrzebną, które nie dałyby z początku na nią ani grosza. Jeśli więc nie jest się skrępowanym przez niewzruszoną literę prawa, można ludziom tym dopomóc, choćby wbrew teorji.

Sporną kwestją w praktyce Stanów Zjednoczonych jest, czy zawartość kompletów winna być stała, czy też podlegać ma zmianom, stosownie do każdorazowych żądań czytelników. Większość stanów radzi sobie w ten sposób, iż obok stałych kompletów dołącza książki, odpowiadające indywidualnym życzeniom. Niektóre bibljoteki rozporządzają książkami o charakterze bardziej specjalnym, bądź kompletami dla dziatwy szkolnej, bądź kompletami naukowymi dla grup ludzi, interesujących się daną nauką lub zagadnieniem. Wreszcie załączone są niekiedy książki w językach cudzoziemskich, jeśli ich napływowa ludność żąda, książki dla ślepych i t. p.

Obok książek wypożyczane są też przezrocza, fotografje, zdjęcia stereoskopowe, a nawet cykle reprodukcyj obrazów poszczególnych szkół w celu urządzania wystaw na miejscu. Autorowie amerykańscy z naciskiem podkreślają fakt, iż powodzenie akcji bibljotek ruchomych zależy, jak w każdej pracy zresztą, od ludzi. Energja, znajomość stosunków i literatury, pomysłowość i inicjatywa, umiejętne szerzenie wiadomości o ruchu — są warunkami koniecznemi powodzenia. Brak ich wywołuje nieuniknione zmniejszenie liczby czytelników, a przez to zwężenie zakresu działania.

Najtrudniejszem zadaniem kierowników jest dokonanie odpowiedniego doboru książek. Komplety, zawierające zbyt wiele dzieł poważnych naraz, zrażają przeciętnego czytelnika. Do kompletów nadaje się wartościowa literatura beletrystyczna, barwne, ilustrowane życiorysy, podróże i dzieła historyczne, trochę prac z zakresu historji sztuki, tomik poezji, przystępne dzieła przyrodnicze. Bibljotekarze amerykańscy proszą czytelników i przyjaciół o zwracanie im uwagi na nieodpowiednie książki, w takim razie dana książka poddana jest ponownie obradom, czy umieszczenie jej w bibljoteczce jest uprawnione. Trudność wyboru polega właśnie na tem, że wogóle istnieje niewiele książek, które odpowiadają wymogom bibljoteczek, t. j. są dostępne, zajmujące, napisane z wiedzą i talentem. Amerykanie uznali z początku za odpowiednie tylko 2500 dzieł; obecnie, dzięki pracom różnych komisyj liczba ta znacznie wzrosła.

Katalogów większość bibljoteczek amerykańskich nie posiada; najczęściej miejscowe pismo drukuje spis zawartych w nadeszłym komplecie książek. Ponieważ w niektórych stanach ludność rozrzucona jest na ogromnych obszarach i wobec tego, nie łatwo dotrzeć może wiadomość o istnieniu bibljoteczek do wszystkich zakątków, wysyła się inspektorów, którzy zwołują w danej miejscowości zebranie informacyjne, demonstrują komplety, ewentualnie pozostawiając je pieczy najbardziej chętnych i utalentowanych.

Gdy się przegląda amerykańskie sprawozdania i broszury, poświęcane sprawie bibljoteczek ruchomych, uderza i wzrusza planowość i troska, z jaką obmyślane są ich najdrobniejsze szczegóły, aby pracę uczynić jaknajbardziej w skutkach wydatną. Znajdziemy tam więc wskazówki co do sposobu pakowania książek, oprawy i t. p. Przytem wszyscy autorowie wyrażają gotowość udzielania osobom zainteresowanym wszelkich informacyj.

Dla uzupełnienia nadmienimy, iż pierwsze bibljoteki wędrowne zaprowadzono w Szkocji, w 1810 r. Pomysł był dobry, wykonanie jednak nie odpowiadało założeniu. W Ameryce pierwsze takie bibljoteki utworzono dla urzędników kolejowych w r. 1809. Lecz dopiero Dewey nadał tej instytucji charakter społeczny; zaszczepiając omawianą ideę na terenie samorządów amerykańskich.

L. Ro-n.

ROZWÓJ SAMORZĄDU MIEJSKIEGO W GRODNIE

(OD SPECJALNEGO KORESPONDENTA „KRAJU")

Grodno, wrzesień 1928.

Grodno jest jednem z najpiękniejszych miast na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej. Malowniczo położone nad błękitnym Niemnem, opasane wstęgą żywicznych lasów, tonie w zieleni ogrodów i parków miejskich.

Wsławione ponurym „Niemym Sejmem" z r. 1793, — Grodno w czasach spółczesnych dało Polsce serce literatury Elizę Orzeszkową, której grób, rok rocznie, zasypywany jest żywem kwieciem w rocznicę Jej śmierci. Drewniany dworek wiejski Elizy Orzeszkowej przy ulicy Jej imienia mieści obecnie biuro i szkołę handlową Macierzy Polskiej. Na frontonie domu widnieje pamiątkowa tablica, ufundowana przez wdzięcznych rodaków.

Stary (Batorego) i Nowy (Sasów) zamki, otoczone fosą, górują nad miastem na tle wieżyc kilku pięknych kościołów. Zachowały się jeszcze i mury starej cerkiewki po-bazyljańskiej z XI wieku, stojącej nad Niemnem, w najstarszej dzielnicy miasta, zwanej Kołożą.

W Grodnie zmarli król Kazimierz Jagiellończyk, jego syn św. Kazimierz i król Stefan Batory.

U schyłku pierwszej Rzeczypospolitej, za panowania Stanisława Augusta, Grodno rozkwita kulturalnie i gospodarczo, dzięki inicjatywie, finansom i pracy barona Antoniego Tyzenhauza, starosty Grodzieńskiego i podskarbiego nadwornego litewskiego od 1765 do 1780 r.

Według „Kroniki Grodzieńskiej" (kwartalnik, wydawany nakładem Magistratu) Tyzenhaus założył wówczas w Grodnie: instytut lekarski, szkołę mierniczych i budowniczych, korpus kadetów, ogród botaniczny, fabryki ceramiczne, powozów, pasów, zakłady jubilerskie, tkackie i inne.

W czasach wskrzeszenia Rzeczypospolitej Grodno zeszło do roli miasta powiatowego, licząc obecnie 46.000 mieszkańców bez wojska, licznie tu stacjonowanego ze sztabem korpusu na czele. Zachowało jednak tradycje Tyzenhausa. Jest miastem uprzemysłowionem. Fabryki: tytuniowa, Niemeńska fabryka wyrobów introligatorskich Langhorta i Reznikowicza, Fabryka kart Łapina, huty szklane i fabryka włókiennicza w Łosośnie, Zakłady kaflarskie i ceramiczne „Stanisławów", cegielnie, garbarnie, młyny, tartaki i inne, zatrudniają przeszło 7.000 robotników.

W porównaniu do innych, nawet większych miast prowincjonalnych, Grodno posiada szlachetne ambicje kulturalne i społeczne, czego dowodem jest utrzymywany przez miasto stały teatr, zostajacy obecnie pod dyrekcją p. Jaroszyńskiego. Muzeum Państwowe, Miejskie Muzeum Przyrodnicze, Bibljoteka Miejska, stacja mikroskopowa, oranżerje i wiele innych urządzeń miejskich, oraz liczne organizacje społeczne, wydatnie przez miasto subsydjowane, oto są plusy Grodna.

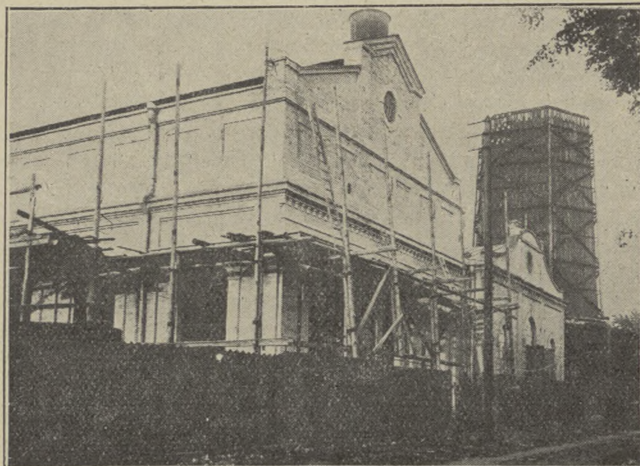
Rozwój samorządu miejskiego datuje się od końca 1928 r., w którym to czasie przystąpiono do organizacji Tymczasowego Komitetu Miejskiego, na czele którego stanął ś. p. Edward **Listowski,** pierwszy prezydent m. Grodna. T. K. M., po opracowaniu ordynacji wyborczej, zarządził wybory do Rady Miejskiej, dokonane 27 lutego 1919 r. podczas okupacji niemieckiej. Początki prac pierwszej Rady Miejskiej, w okresie 1919 — 20, przekraczały granice ścisłych zadań samorządowych, obejmując niejednokrotnie sprawy o charakterze prawno-politycznym; miasto posiadało własną policję, sądownictwo i kosztem swoim utrzymywało więzienie.

Dopiero po zawarciu Traktatu Ryskiego zapanowały normalne stosunki na ziemiach wschodnich, lecz rany zadane wojną nie zabliźniły się w gospodarce miejskiej. Klęska inflacji, brak kredytu i bezrobocie długo ciążyły nad samorządem, powstrzymując odbudowę zniszczonych domów i zakładów użyteczności publicznej. A jednak i te trudności ciągłość i niezależność pracy samorządowej — zdołała pokonać.

Dzięki rozumnej polityce kredytowej banków Komunalnego i Gospodarstwa Krajowego, Grodno za czasów prezydentury p. Kazimierza **Rogalewicza,** długoletniego starosty grodzieńskiego, uskuteczniło poważną inwestycję — rozbudowę elektrowni miejskiej. Niestety na przeszkodzie dalszej działalności samorządu miejskiego stanęły stosunki wewnętrzne w radzie miejskiej. Nie wytworzyła ona większości, to też po dokonaniu wyboru prezydenta miasta, nie można było wybrać ławników.

— Z tego powodu — mówił p. prezydent miasta Rogalewicz naszemu korespondentowi — p. wojewoda białostocki zamianował vice-prezydentem miasta radnego, p. Kazimierza **Łaszkiewicza,** poszczególne zaś wydziały magistratu pozostały bez ławników. Zgodna dotychczas i lojalna w stosunku do państwa rola przedstawicielstwa samorządowego w Grodnie zachwiała się o tyle, że Rada, broniąc praw i istoty samorządu, wobec prób narzucania członków magistratu, zniechęciła się do dalszej pracy, odczuwając żal do władz nadzorczych. Rada stoi na stanowisku,

ROZBUDOWA ELEKTROWNI MIEJSKIEJ W GRODNIE



Na pierwszym planie nowy gmach, dalej stary budynek elektrowni, w głębi chłodnica kominowa o wydajności 1000 mtr. godz.

MIEJSKA KOLONJA LETNIA W SIWKOWIE NAD NIEMNEM.



Wiceprezydent m. Grodna p. Łaszkiewicz wśród dzieci przed budynkiem kolonji.



Zabawy dzieci w lesie, wzbudzające ciekawość ludności wiejskiej.

że nie jest obecnie pełnoprawnym i normalnie funkcjonującym organem samorządowym, nie posiadając w magistracie wybranych przez radę przedstawicieli z wyjątkiem osoby prezydenta miasta.

— Jakże więc w podobnym stanie rzeczy Magistrat pracuje?

— Ten chorobliwy stan odbija się dotkliwie na rozpoczętych przez zarząd miasta wielkich robotach inwestycyjnych, jak np. zakończenie rozbudowy elektrowni; podrywa nasz kredyt moralny w społeczeństwie, a nadomiar złego, z powodu spóźnionego zatwierdzenia budżetu, — w swoim czasie nie mogliśmy podjąć sum z B. G. K. na wydaną promesę w kwocie 450.000 zł. W takich warunkach koszta robót inwestycyjnych pokrywane były z bieżącego budżetu, co się odbiło na terminowej wypłacie poborów, robocizny i innych rachunków.

— W jakim stanie są przygotowania do robót kanalizacyjnych?

— Wstępną czynnością — wyjaśnia p. Prezydent Rogalewicz — do rozpoczęcia robót kanalizacyjnych jest dokonanie pomiarów miasta; inaczej wszelka robota byłaby bezcelowa. Prace pomiarowe i niwelacyjne oddane zostały z konkursu i po ich dokonaniu miasto przystąpi do częściowych robót kanalizacyjnych, planowanych na przeciąg 5 lat.

— A strona finansowa?

— Według pobieżnych planów inż. Knakego z Warszawy kosztorys kanalizacji w Grodnie wyniesie 10.000.000 zł. Ciężar ten wytrzyma miasto w razie otrzymania długoterminowej pożyczki, amortyzowanej wpłatami za korzystanie z dobrodziejstw kanalizacyjnych przez obywateli miasta, którzy z kolei będą odciążeni od ponoszonych obecnie wydatków asenizacyjnych. Tylko ta droga wydaje mi się celowa i możliwa do przebycia, albowiem „kredyty ulenowskie" miasto uznawało i uznaje za wybitnie szkodliwe dla swych interesów.

— A plan innych robót inwestycyjnych i bieżących? — atakujemy dalej.

— Plan budowy hal targowych jest na ukończeniu. Jednakże budowa nie rozpocznie się wcześniej, niż na wiosnę. Koszt budowy hal obliczamy na 50.000 zł. Co się tyczy robót bieżących, przystąpiliśmy do motoryzacji taboru straży ogniowej, obok elektrowni wybudujemy łaźnie miejską, ogrzewaną i zasilaną parą z elektrowni i w tym celu nabywamy nieruchomości i plac, sąsiadujący z elektrownią, rekonstruujemy wodociąg na tok elektryczny, kończymy budowę szkoły im. Żeromskiego na przedmieściu zaniemeńskiem, wywołujemy hipotekę i kończymy inwentaryzację majątku miejskiego, który wydatnie się powiększył — o 80 ha placów i ogrodów miejskich — w związku z włączeniem do miasta majątku „Stanisławów". Wreszcie konserwujemy bruki, a na asfalt i kostkę przejdziemy stopniowo, w miarę rozwoiu robót kanalizacyjnych.

— Jeszcze ostatnie pytanie; w prasie codziennei były ataki na szpitalnictwo grodzieńskie. Czy zechce pan Prezydent nas poinformować o faktycznym stanie rzeczy?

— Najchętniej! Ulży to memu sercu. Przed wojną w Grodnie był wielki szpital powiatowy ziemski, którego gmach został zaledwie obecnie ewakuowany przez wojskowość. Z tych względów szpitale miejskie były i są przeludnione przez na-łwowych pacjentów sąsiednich powiatów. Najbardziej zaś opłakane stosunki panują w szpitalu dla umysłowo chorych, gdzie jest wielu pacjentów nawet z Kowna, ale wobec znanego uporu Waldemarasa nie mogę ich tam odesłać. Również Niemcy, za czasów okupacji, zwieźli do Grodna z powiatów Ober-Ostu przeszło 30 tych najnieszczęśliwszych chorych. Miasto robi co może — ponosi koszta. Rząd nie udziela subsydjów, a budowa projektowanego psychjatrycznego szpitala wojewódzkiego odwleka się z roku na rok. Przed wojną dla umysłowo chorych z ziem wschodnich, był wielki szpital w Nowej Wilejce, pod Wilnem, lecz został ewakuowany od czasu wojny do Rosji, a dzisiaj gmach jest zajęty przez wojsko — zakończył p. Prezydent Rogalewicz.

Następnie udajemy się do p. vice-prezydenta Kazimierza Łuszkiewicza, którego zastajemy wśród serdecznie roześmianej gromadki „milusińskich", wraca-

jących z wywczasów letnich na kolonjach miejskich. Po pożegnaniu opalonej w słońcu dziatwy szkolnej, p. vice-prezydent zaprasza nas do swego gabinetu.

Rozpoczynamy rozmowę od stosunków wzajemnych magistratu do rady miejskiej i vice-versa.

— Stosunek z Radą Miejską — oświadcza p. Łaszkiewicz — układa się życzliwie na podstawie rzeczowej współpracy nad pogłębieniem zadań nowoczesnego samorządu, a wszystko w myśl ideologji Marszałka Piłsudskiego, która wymaga zgodnego współżycia ludności na kresach; a że ten zbawczy prąd przenika dusze — tego dowodem idealna zgoda młodzieży, obcującej serdecznie w szkołach, sporcie i na kolonjach letnich.

— W jakim stanie znajduje się szkolnictwo i opieka społeczna?

— Kończymy budowę szkoły za Niemnem, a projektujemy nową szkołę 7 kl. na t. zw. Nowej Kolonji, zamieszkałej przez ludność robotniczą. Jest to dzielnica odległa i niedogodna w komunikacji z centrum miasta. Zewnętrzny stan szkół i ich wewnętrzne urządzenia będą doprowadzone do nowoczesnych wymagań pedagogiki i higieny. W dziedzinie opieki społecznej, poza dożywianiem biednych dzieci, prowadzeniem kolonji i półkolonji w Siwkach i Pyszkach, położonych w najzdrowszych i pięknych, lesistych okolicach miasta, popieramy wydatnie T-wo Dobroczynności, Żłobek dla dzieci i stację dla matek. Ponadto opiekujemy się bezrobotnymi. W tym roku gościliśmy również dzieci polskie z Górnego Śląska, które z żalem, płacząc, rozstawały się z kolonją i malowniczym krajobrazem nadniemeńskim.

— Co pan sądzi o przyszłości Grodna i jego drogach rozwoju ekonomicznego?

— Najważniejszem zadaniem nowego zarządu miasta jest podnieść poziom życia kulturalno-ekonomicznego w mieście środkami pozytywnymi. Sądzę, że ludność na peryferjach miejskich nie może być traktowana, jako obywatele drugiej kategorji i w tym celu dążę do połączenia centrum miasta z przedmieściami przez budowę 3-ch mostów: 1-szy na Horodniczance, łączącej Zawierszczyznę z Kołożą, 2-gi most na przełęczy od Sapernej i Kresowej, który połączy ul. Mickiewicza i całą dzielnicę z centrum miasta, i 3-ci most, na Horodniczance, łączący ul. Orzeszkowej z ul. Piłsudskiego. Tyle co do rozwoju samego miasta. Jeżeli chodzi o lepsze horoskopy ekonomiczne na przyszłość, to w celu podniesienia i wzmocnienia handlu w mieście należy wznowić tradycyjne 7-mio dniowe jarmarki roczne, na które przybywałyby rzesze rolników z sąsiednich powiatów, związanych z Grodnem pod względem kulturalnym i handlowym. Ponadto Grodno musi się przygotować do odegrania doniosłej roli w zbliżających się — w niedalekiej przyszłości stosunkach sąsiedzko ekonomicznych z Litwą kowieńską, która wcześniej czy później musi żyć w zgodzie z Polską, bo inaczej nie zdoła się utrzymać na powierzchni życia ekonomicznego w Europie!

Homo-Novus.

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH

WARSZTATY SZKOLNE W NIEMCZECH.

Pierwsze w Niemczech warsztaty szkolne otwarto w r. 1887 w Berlinie, w jednem z gimnazjów realnych. Uczniowie, rekrutujący się w większości z wyższych uczelni, uiszczali opłaty za narzędzia i materjały w wysokości 7.50 marki kwartalnie. Nauka odbywała się dwa razy tygodniowo, popołudniu. W r. 1900 powiększono liczbę warsztatów do 9. nauka rzemiosł jednak była nadobowiązkowa i nie łączyła się organicznie z nauką szkolną. Dopiero w roku 1902, powstał przy jednej ze szkół ludowych warsztat, w którem nauka miała wchodzić w skład programu szkolnego. W akcji tej jednak ani miasto ani państwo inicjatywy nie podejmowały, spoczywała ona jedynie w ręku ludzi prywatnych, oraz rodziców. Powodzenie jej zależało też w każdym wypadku od dobrej woli nauczycieli, którzy pracę swoją musieli oddawać zupełnie bezinteresownie. Istniejące już kursy otrzymywały następnie subwencje z funduszów miejskich albo państwowych.

Zupełnie inaczej sprawa ta postawiona jest obecnie. Warsztaty szkolne zaopatrywane są przez miasto we wszystkie nieodzowne narzędzia i materjały. Wysokość tych świadczeń rzeczowych zależy od liczby uczęszczających na naukę uczniów. Nauka jest obowiązkowa i stanowi część programu szkolnego. Potrzebne godziny zyskuje się, wykreślając z rozkładu zajęć dwie godziny innych przedmiotów. Zazwyczaj ofiarą pada jedna godzina rysunków i jedna geometrji, niekiedy też poświęca się język niemiecki albo gimnastykę, co nie jest zresztą wskazane, gdyż zajęcia w pracowniach nie mogą zastąpić ćwiczeń cielesnych. Koszt utrzymania tych warsztatów wynosi półrocznie od 20-tu do 40-tu marek, nie wliczając w to ani wynagrodzenia nauczycieli, ani kosztu sprawienia nowych narzędzi. Pozatem utrzymuje gmina miasta Berlina specjalne seminarjum nauczycielskie, w którem kształcą się kandydaci na nauczycieli rzemiosł.

Również inne miasta niemieckie, jak Kolonja, Duesseldorf i Duisburg posiadają przy swych szkołach ludowych warsztaty, w których nauka jest obowiązkowa. W szkołach żeńskich miejsce warsztatów zajmują kuchnie, w których dziewczynki uczą się gospodarstwa domowego, oraz szwalnie.

PROJEKT WIELKIEGO DUESSELDORFU.

Zarząd miasta Duesseldorfu przedłożył rządowi Rzeszy memorjał, w którym żąda przyłączenia do miasta całego szeregu gmin okolicznych, uzasadniając żądanie to względami finansowymi, gospodarczymi i społecznymi. Zarząd miasta wyraża zdanie, że tylko przez stworzenie „wielkiego Duesseldorfu" można będzie uczynić zadość coraz to wzrastającej potrzebie nowych terenów mieszkaniowych i przemysłowych, i zaznacza przytem, że i tak miasto rozrosło się daleko poza właściwe swoje granice. Włączenie gmin okolicznych będzie zatem tylko prawnem zatwierdzeniem dawno istniejącego stanu. Obszar miasta Duesseldorfu wynosi 11.158 ha, z czego 6% przypada na Ren, 27% na parki i cmentarze, 9% na obszary rolne, które nie mogą być zabudowane, 8,4% na przestrzenie komunikacyjne, jak koleje, porty i t. p. Reszta, t. j. mniej więcej połowa całego obszaru w 16% swej powierzchni pokryta jest budynkami mieszkalnymi. Przy 440.000 mieszkańców oznacza to gęstość zaludnienia 245 ludzi na hektarze, czyli cyfrę niezwykle wysoką. Miasto rozporządza jeszcze około 1.750 hektarami terenu mieszkaniowego. Ponieważ jednak tereny te mają być zabudowane tylko luźno, tak, by gęstość zaludnienia nie wynosiła więcej niż 40—50 mieszkańców na hektarze, rozporządzalna powierzchnia mogłaby pomieścić jeszcze tylko 77.500 mieszkańców, podczas gdy roczny przyrost ludności miasta wynosił w ostatnich latach przeciętnie 5.350 osób. Te właśnie motywy skłaniają zarząd miasta Duesseldorfu do wszczęcia starań o przyłączenie okolicznych gmin do obszaru miejskiego.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W ANGLJI

W obliczu nieustającej nędzy mieszkaniowej w Polsce i ostatniego sezonu budowlanego, znowu w tym zakresie prawie całkowicie zmarnowanego, nie od rzeczy będzie zobaczyć, w jak intensywny sposób państwa Zachodu usiłują wzmagać u siebie budownictwo mieszkaniowe. Na czele kroczy w tej dziedzinie Anglja. Według ostatnio opublikowanych danych za okres od 1.IV.1927 do 31.III.1928 r. liczba domów mieszkalnych, zbudowanych przy pomocy subsydjów publicznych, wyniosła 178.582, podczas gdy odpowiednie cyfry w latach uprzednich wykazały: 153.779 w r. 1926-ym i 160.987 w r. 1925-ym. Do liczby powyżej wymienionej dodać należy jeszcze 58.000 domów, zbudowanych z inicjatywy prywatnej bez pomocy subsydjów, ogółem więc w r. 1927/28 zbudowano w Anglji przeszło 236.000 nowych domów mieszkalnych.

Całkowita liczba domów, wzniesionych w Anglji od zakończenia wojny, przekroczyła już 1.100.000, tak, że w krótkim czasie o kwestji mieszkaniowej w tem państwie wogóle nikt już nie będzie mógł mówić.

SZKOŁA ROLNICZA W HEINSBERG

Szkołę w Heinsberg w Nadrenji wybudowano w latach 1926—27, kosztem 85,000 marek, którą to sumą objęte są już wydatki na sprzęty i urządzenia wewnętrzne oraz ogród. W suterenach ma by urządzona szkoła gospodarstwa domowego, na parterze mieszczą się sale wykładowe i gabinety, bibljoteka i biuro dyrektora, którego mieszkanie prywatne zajmuje pierwsze piętro budynku.

Cały dom jest wykonany masywnie z nieotynkowanej cegły, na podmurówce z kamienia, ściany mają izolację korkową a podłogi są z twardego drzewa, sień główna ma posadzkę z płyt kamienych, zarówno jak kuchnia, łazienki i ustępy.

KWIATY NA ŚMIETNIKU

Wobec coraz żywszego pędu do spędzania lata na polskiem wybrzeżu, dziwić się należy, że nietylko nikt u nas nie naśladował, ale nikt w prasie nie wspomniał nawet o radującym oko dowodzie poczucia estetycznego, jaki nastręcza dojazd do Gdańska i wyjazd koleją w kierunku Gdyni. Są nim śliczne rabaty kwiatowe, urządzone na śmietnikach. Cały szereg wzgórków starannie uklepanych, mieszczących we wnętrzu dół na rzucanie wszelkiego rodzaju odpadków, zaopatrzonych w boczną ruchomą ścianę z desek ma na górnej powłoce barwny kwietnik, stanowiący powabną dekorację, powtórzoną wielokrotnie na dość dużej przestrzeni i przyczyniającą się do upiększania miejsca, które w zwykłych warunkach jest szpetne i odrażające. Wartoby przyjrzeć się bliżej tym kwietnikom na śmietniku, aby módz zastosować je i u nas, i to nietylko na śmietnikach, ale na dołach kartoflanych, wiejskich lodowniach i piwnicach, stanowiących zazwyczaj brzydkie nagie wzniesienia, co najwyżej porośnięte skąpą trawą.

WYDAWNICTWA KOMUNALNE

„ROCZNIK STATYSTYKI MIAST POLSKICH". Rok wydawnictwa I. — 1928. Warszawa. — Główny Urząd Statystyczny rozpoczął nowe wydawnictwo p. t. „Rocznik statystyki miast polskich", zainicjowane jeszcze w r. 1921-ym przez I Zjazd Statystyków Miejskich w Polsce. Początkowo zebraniem materjałów i opracowaniem poszczególnych działów „Rocznika" zajmował się Komitet Redakcyjny, powołany przez biura statystyczne kilku miast największych; wobec jednak braku personelu i innych przeszkód natury technicznej w r. 1926-ym pracę tę przejął Główny Urząd Statystyczny i doprowadził ją obecnie do szczęśliwego, choć nieco opóźnionego, końca. Zadanie Urzędu było o tyle ułatwione, że i poprzednio prowadził on niektóre działy, wchodzące w zakres „Rocznika".

Wydany „Rocznik" obejmuje 10 działów. Pierwszy z nich poświęcony jest obszarowi miast, nieruchomościom mieszkalnym i innym, ruchowi budowlanemu i ludności miejskiej z podziałem według narodowości i wyznań. Dział drugi obejmuje ruch ludności, a w tem zestawienia małżeństw według stanu cywilnego, urodzenia ślubne i nieślubne, żywe i martwe, urodzenia żywe według wyznań, wreszcie zgony według wyznań i według wieku. Dział trzeci poświęcony jest szkolnictwu i zawiera tabele szkół powszechnych według języka nauczania i według liczby nauczycieli, tabele budynków szkolnych, uczniów w szkołach niższych i średnich, wreszcie wydatków i dochodów szkolnych w poszczególnych miastach. Dział czwarty dotyczy życia umysłowego i kulturalnego, mamy więc tu liczbę czasopism zarejestrowanych według języka i według częstości wychodzenia , dane dotyczące teatrów miejskich, wydatki głównych miast na sztukę i kulturę pod rozmaitemi postaciami. Dział piąty wykazuje wydatki miast na opiekę społeczną. Dział szósty obejmuje zdrowotność, a więc zameldowane wypadki chorób zakaźnych w 1925-ym roku, zgony na choroby zakaźne i epidemiczne, zgony według przyczyn w większych miastach, wreszcie wydatki i dochody na zdrowotność i szpitalnictwo. Dział siódmy obejmuje wskaźniki kosztów żywności, porównanie koszów żywności w miastach, ceny detaliczne głównych produktów. Dział ósmy dotyczy utrzymania i założenia ulic, placów, oraz oświetlenia ich, podając dokładnie wydatki na te cele miast większych ponad 20.000 mieszkańców. Dział dziewiąty obrazuje przedsiębiorstwa miejskie, a mianowicie: wodociągi i kanalizacje, środki komunikacyjne, elektrownie, gazownie, rzeźnie, targowiska zwierzęce i lombardy miejskie. Wreszcie ostatni dział dziesiąty poświęcony jest finansom miejskim i zawiera dane, dotyczące wysokości zaciągniętych pożyczek, przeznaczenia pożyczek, charakteru instytucyj, w których zaciągnięto pożyczki w 1925-ym roku, oraz terminu ich spłaty, oprocentowania i sposobu spłaty pożyczek, dalej ogólne wydatki i dochody miast poszczególnych, daniny komunalne i dochody z majątku.

Większość danych, zawartych w „Roczniku", zebrano drogą specjalnych ankiet; wobec różnych metod i różnego poziomu wypełniania tych ankiet przez poszczególne miasta, często nie posiadające biur, ani referentów statystycznych, otrzymane tą drogą dane nie były bez zarzutu. Trzeba było nieraz zupełnie odrzucić nadesłane odpowiedzi. Tem się tłumaczy, że w poszczególnych tablicach uwzględniono różną liczbę miast, chociaż ankietę rozesłano do wszystkich miast ponad 20.000 mieszkańców. Mimo tych braków, ukazanie się „Rocznika" należy powitać z zadowoleniem. Wydawnictwo to okaże się bardzo pożytecznem dla samorządów miejskich, mogących dzięki niemu porównać swą działalność i stan ze stanem i działalnością innych miast polskich.

„KRONIKA M. GRODNA". Rok 1928. Zeszyt I-szy. Wydawnictwo Magistratu m. Grodna, pod redakcją Stanisława Kołeckiego. — Potrzeba zobrazowania lokalnego życia kulturalnego i gospodarczego skłania poszczególne miasta do wydawania własnych „kronik". Odróżnić wśród nich można dwa zasadnicze typy: „Kronika Warszawy" jest wydawnictwem wyłącznie poświęconem zagadnieniom miejskim, redagowanem przez Zarząd miasta i odzwierciadlającem jego pracę twórczą; zupełnie inny charakter ma „Kronika m. Poznania", ukazująca się, jako kwartalnik, poświęcony wszelkim sprawom kulturalnym, związanym z tem miastem i będący organem Towarzystwa Miłośników m. Poznania; o zagadnieniach urbanistycznych mowa jest tam sporadycznie i przypadkowo narówni z takimi tematami, jak historja miasta, rozwój w nim sztuk pięknych, działalności wydawniczej, akcji na polu przemysłu i handlu i t. d.

„Kronika m. Grodna" stanowi typ pośredni. Wydaje ją magistrat m. Grodna, ale na treść I zeszytu, a — sądząc z zapowiedzi Redakcji, — i dalszych, składają się nietylko artykuły z działalności miejskiej, lecz i inne, związane ze starym grodem nadniemeńskim. Pierwszy więc zeszyt, poza słowem wstępnem od Redakcji i ogólnym rzutem na sławne dzieje Grodna, zawiera sztych, przedstawiający Grodno za Zygmunta Augusta i komentarz do niego, rozpawę p. J Jodkowskiego o „Grodnie i okolicach w zaraniu dziejów Litwy i Rusi nad Niemnem", obszerne sprawozdanie o działalnosci samorządu miejskiego w Grodnie za lata 1919-20-21 pióra p. St. Kołeckiego, artykuł o teatrze miejskim w Grodnie i bardzo obszerny referat, zaopatrzony w liczne tabele statystyczne, p.J. Heinricha p. t. „Ludność m. Grodna w latach 1921-27 w świetle analizy statystycznej", wreszcie kronikę miejską pod ogólną rubryką z „Ostatniej chwili".

Na wzór warszawski do „Kroniki m. Grodna" dołączono „Wiadomości statystyczne m. Grodna", zawierające dane o obszarze i położeniu geograficznem Grodna, oraz meteorologję, demografję, ceny,

bezrobocie, komunikację, operacje bankowe, przestępczość i podatki. Wszystkie te tabele poprzedzone są notatką informacyjną o oddziale statystycznym i statystyce miejskiej.

Całe wydawnictwo pod względem zewnętrznym przedstawia się bardzo estetycznie, w treści zaś, doskonale dobranej i opracowanej, zawiera wiele interesujących i ważnych informacyj o mieście, które odegrało doniosłą rolę w dziejach Polski i dotychczas posiada pierwszorzędne znaczenie, jako ośrodek kulturalny i gospodarczy na pograniczu Rzeczypospolitej.

KRONIKA

OGÓLNA

Akcja aprowizacyjna rządu. W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie zjazd wojewodów, zwołany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w celu poinformowania przedstawicieli administracji państwowej o polityce aprowizacyjnej rządu. Referat zasadniczy wygłosił naczelnik wydziału aprowizacyjnego M. S. W., p. Szwalbe. Z tezami jego zapoznamy czytelników „Kraju" w jednym z najbliższych zeszytów. Wkrótce odbyć się ma w Warszawie zjazd referentów aprowizacyjnych wszystkich województw dla omówienia technicznej strony tej akcji.

Socjalistyczna konferencja samorządowa. W ubiegłym tygodniu odbyła się w Warszawie konferencja działaczy samorządowych Polskiej Partji Socjalistycznej przy udziale 250 osób, reprezentujących 115 miejscowości. Konferencja powzięła szereg uchwał w sprawach gospodarki gmin miejskich i wiejskich. Najważniejsze z nich dotyczą konieczności inwestycyj, zaspakajających potrzeby miast, przedłożenia Sejmowi nowej ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych, wprowadzenia do budżetu na rok 1929/30 pozycji na pomoc państwową dla miast znajdujących się w trudnych warunkach finansowych i gospodarczych, niezbędności zapewnienia samorządom miejskim kredytów długoterminowych na cele inwestycyjne, wzmożenia akcji budowlanej celem dostarczenia rodzinom robotniczym znośnych pomieszczeń o niewygórowanem komornem, konieczności zrewidowania ustawy o rozbudowie miast i uregulowania sprawy konwersji pożyczek budowlanych. Drugą grupę uchwał konferencji stanowią dezyderaty w sprawach oświatowych, zwracające uwagę na budownictwo szkolne, otoczenie opieką szkoły powszechnej, przystosowanie wyższych klas gimnazjalnych do programu szkoły powszechnej, zajęcie się organizacją dokształcania ogólnego i zawodowego, wychowania przedszkolnego i pomocy naukowej, fachowej i technicznej dla nauczycielstwa. Następnie konferencja domaga się od samorządów przyznawania pomocy materjalnej Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci i budowy Zakładu Wychowawczego w Warszawie dla sierot robotniczych.

W dziedzinie gospodarki gmin wiejskich przyjęto następujący program: 1) należyty dobór funkcjonarjuszy; 2) zwolnienie bezrolnych i właścicieli gospodarstw karłowatych od podatków gminnych i szarwarku, obciążenie zaś wszystkich innych członków gminy ciężarami proporcjonalnie do majątku; 3) eksploatacja majątku gminnego we własnym zarządzie, urządzenie na gruntach gminnych wzorowych gospodarstw ogrodniczo-hodowlanych; 4) budowa domów ludowych, dróg, zakładanie straży pożarnych, 5) opieka nad starcami, kalekami, bezdomnymi i bezrobotnymi, wdowami i sierotami, należyta pomoc lekarska; 6) szerzenie oświaty, akcja odczytowa i bibljotekarska; 7) wpływ na parcelację w kierunku zapewnienia ziemi bezrolnym i upełnorolnienia karłowatych gospodarstw, zakładanie spółek wodnych, popieranie ogrodnictwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa, wikliniarstwa, zalesianie nieużytków, podniesienie hodowli i propagowanie nawozów sztucznych, opieka weterynaryjna; 8) popieranie spółek narzędziowych i spółdzielni rolniczych; 9) pomoc kredytowa; 10) tworzenie gminnych kas oszczędnościowych; 11) propagowanie sportu, chórów, orkiestr, kół teatralnych i innych poczynań życia towarzyskiego; 12) zwalczanie pijaństwa.

Wzorowy statut dla towarzystw upiększania miast. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt wzorowego statutu dla towarzystw upiększania miast i przesłało go wszystkim wojewodom. Zadaniem tych towarzystw ma być wpajanie zamiłowania do czystości, hygieny i estetyki miast polskich.

W sprawie rewizji budżetów związków komunalnych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do wojewodów z prośbą o dodatkowe nadesłanie uwag, poczynionych przy zatwierdzaniu budżetów związków komunalnych na rok 1928/29. Uwagi te zostaną zużytkowane przy zamierzonej zmianie przepisów o budżetach związków komunalnych.

SAMORZĄD MIEJSKI

Kłopoty z bezdomnymi. W ostatnich czasach, wskutek nieporozumienia, władze prowincjonalne kierowały częstokroć bezdomnych do Warszawy, zamiast lokować ich we własnych gminach. Na skutek tego magistrat m. Warszawy był zmuszony odsyłać bezdomnych na prowincję na koszt gmin, obowiązanych do opieki nad nimi. Aby tego uniknąć, M. S. W. przypomina zakaz przesyłania bezdomnych do Warszawy.

Fatalny stan piekarń we Lwowie. Komisja ankietowa, która badała stan piekarnictwa w Polsce, zwróciła specjalną uwagę na fatalne stosunki, panujące w piekarniach lwowskich. Na 117 piekarń, badanych w tem mieście, nie odpowiadało podstawowym warunkom zdrowotności aż 88, czyli 75%. Istnieje zamiar budowy wielkiej piekarni mechanicznej miejskiej, któraby służyła za wzór dla innych piekarń, uwzględniających współczesne wymagania techniczne i hygieniczne.

Oświetlenie elektryczne Krakowa. W tych dniach krakowska elektrownia miejska uruchomiła oświetlenie elektryczne trzech dzielnic, a mianowicie: Dębnik, Ludwinowa i Zakrzówka. Oświetlenie elektryczne otrzymało 30 ulic, położonych w tych oddalonych od centrum miasta dzielnicach. Stanęło tam 237 lamp elektrycznych.

Nowa dzielnica podmiejska w Łodzi. Opracowywanie planu budowy gmachów użyteczności publicznej na nowej kolonji mieszkaniowej, powstającej na Polesiu Konstantynowskiem pod Łodzią, postępuje szybko naprzód. Zdecydowano budowę tam kooperatywy, ochronek dla dzieci, stacji opieki nad matką i dzieckiem, żłobka dla niemowląt, wreszcie pralni centralnej. Plany tych gmachów mają być opracowane w porozumieniu z odnośnymi wydziałami magistratu i zainteresowanemi instytucjami społecznemi. Na terenie kolonji ma być wybudowane nadto ambulatorjum Kasy Chorych i urząd pocztowo-telegraficzny.

Budownictwo miejskie w Piotrkowie. Magistrat m. Piotrkowa rozpoczął w intensywnem tempie budowę dwóch domów robotniczych, aby jeszcze w r. b. pokryć je dachem. Prace przy wznoszeniu gmachu szkolnego przy ul. Cegielnianej prowadzone są również pośpiesznie i jest nadzieja, że przynajmniej sala gimnastyczna w tym gmachu będzie jeszcze w r. b. oddana do użytku.

Inwestycje Częstochowy. Magistrat m. Częstochowy postanowił zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w sumie 450.000 złotych na rozpoczętą budowę pieców robotniczych przy ul. św. Barbary i Sobieskiego, gdyż z funduszów na rozbudowę przyznano magistratowi zaledwie 200.000 złotych, t. j. kwotę niedostateczną. Następnie magistrat zamierza budować nowy szpital na Parkitce, gdzie posiada już 10 ha ziemi; ponieważ obszar ten nie jest wystarczający, zdecydowano się na nabycie czterech hektarów ziemi w sąsiedztwie za sumę 16.000 zł. Z funduszów ullenowskich postanowiono wybudować podziemne ustępy publiczne w najbardziej ruchliwych punktach

miasta, a mianowicie: w Alejach, na Nowym Rynku, pod Jasną Górą, w parkach miejskich i na placach. Odpowiednie plany już są opracowane.

Straż pożarna w Lesznie. Jedną z najważniejszych trosk magistratu m. Leszna (woj. Poznańskie) było ulepszenie straży pożarnej, gdyż dotychczasowy jej stan nie odpowiadał wielkości miasta, ani wysokości domów. To też z pożyczki, zaciągniętej w Krajowem Ubezpieczeniu Ogniowem i z subwencji, przyznanej przez tę instytucję, zakupiono sikawkę motorową za 4.600 dolarów w firmie A. Laffly w Paryżu, następnie nabyto okazyjnie drabinę mechaniczną od miasta Bydgoszczy za 22.000 zł. Miasto buduje obecnie strażnicę pożarną, która już jest na ukończeniu i w której nowonabyte cenne sprzęty pożarnicze znalazły odpowiednie pomieszczenie.

Budowa elektrowni w Stanisławowie. Rozpisano konkurs na budowę elektrowni miejskiej w Stanisławowie. Narazie sprawę utrudnia brak pieniędzy na ten cel, gdyż Bank Gospodarstwa Krajowego nie wypłacił jeszcze przyznanej miastu pożyczki w wysokości półtora miljona złotych. Budowę elektrowni wykonać mają wyłącznie firmy polskie, w tem znaczną część robót wykona Stocznia Gdańska.

Koło Miast województwa Białostockiego organizuje się w szybkiem tempie. Do Koła zgłosiły przystąpienie następujące miasta: Brańsk, Brok, Jedwabne, Knyszyn, Sokółka, Zabłudów. Miasta te wysyłają na zjazd, który ma się odbyć w Białymstoku dn. 27 października r. b., przedstawicieli w osobach swoich burmistrzów.

Zamiary m. Baranowicz. Z inicjatywy starosty baranowickiego, p. Emeryka, odbyło się posiedzenie członków magistratu tego miasta z burmistrzem Dembińskim-Pióro na czele, oraz z udziałem inżyniera powiatowego, lekarzy miejskiego i powiatowego i innych. Na tem posiedzeniu p. starosta zwrócił uwagę na konieczność większej dbałości o wygląd zewnętrzny miasta przez jego zadrzewienie, urządzenie chodników, naprawę bruków, restaurację domów, odnowienie parkanów i t. p. Naskutek tego apelu magistrat m. Baranowicz uchwalił uruchomić własną betoniarnię, obsadzić drzewkami ulice miasta, urządzić gazony i kwietniki, postawić ławki wzdłuż aleji spacerowych, pobielić budki w rynku, wreszcie otynkować 14 domów murowanych i polecić mieszkańcom malowanie domów tylko takiemi kolorami, które zakwalifikował magistrat, a to celem nadania miastu weselszego i bardziej estetycznego wyglądu.

Uporządkowanie miasta Ołyki. Dokonywujący inspekcji sanitarnej z ramienia departamentu służby zdrowia dr. Hryszkiewicz zwrócił uwagę na wyjątkowo szybkie uporządkowanie miasta Ołyki na Wołyniu. Do niedawna była to zapadła dziura, po której wiosną i jesienią nie można było przejść, ani przejechać z powodu błota. Obecnie przedstawia się miasto przyzwoicie i czysto. Ulice wybrukowano i obsadzono drzewami, miasto skanalizowano, domy odrestaurowano. Wszędzie znać dbałość o porządek i estetykę. Starożytne to miasto, posiadające Zamek Radziwiłłów, stało się obecnie kulturalnym i pięknym zakątkiem Wołynia.

S A M O R Z Ą D Z I E M S K I

Komunalny Związek Kredytowy. W dn. 14 b. m. odbyło się w Poznaniu posiedzenie nadzwyczajne Komunalnego Związku Kredytowego, obejmującego wszystkie komunalne kasy oszczędności i mającego na celu popieranie interesów komunalnych natury finansowej i gospodarczej. W posiedzeniu wzięli udział delegaci powiatów i miast wojew. poznańskiego i pomorskiego. Powzięto uchwały w sprawie dalszego utrzymania Związku. Uchwalono stworzyć kapitał zakładowy w wysokości 3 mil. zł., z czego połowę mają złożyć gminy lub ich kasy oszczędności. Udzielono upoważnienia na zaciągnięcie pożyczki zagranicznej, przeznaczonej na inwestycje gminne oraz na potrzeby Związku Eektryfikacyjnego powiatów wielkopolskich do wysokości 8 mil. dolarów.

Działalność Sejmiku nowogródzkiego. Ze sprawozdania p. starosty Kryniewskiego, złożonego na odbytem w tych dniach posiedzeniu Sejmiku nowogródzkiego wynika, że najintensywniejszą działalność rozwijał Sejmik w dziedzinie budowy dróg. Między innemi prowadzone są następujące roboty: na drodze Nowogródek — Walówka — Świteź wykonano około 1 i pół kilometra szosy; dalsze walcowanie nawierzchni twardej w pełnym biegu; roboty przygotowawcze ziemne prowadzone są na dalszych 8 kilometrach, zwózka kamienia postępuje naprzód. Na drodze w stronę Milkiewicz prowadzone są wielkie roboty ziemne i regulacyjne wraz z odbudową zniszczonych mostów; wykończane są dojazdy do mostu na rz. Niemen w Poniemoniu pod Szczorsami. Na drogach gminnych, przed rozpoczęciem żniw, przeprowadzono olbrzymie roboty, przy zastosowaniu świadczeń naturalnych, przyczem zaznaczyć trzeba, że ludność przekonana o nadzwyczajnych wynikach dobrze zorganizowanej pracy szarwarkowej, chętnie już dziś wykonuje swe obowiązki wynikające ze świadczeń drogowych w naturze. W szeregu wiosek prowadzone są roboty brukarskie, tak że z końcem obecnego sezonu będzie powiat liczył conajmniej 40 wsi wybrukowanych.

Praca w dziedzinie rolnictwa i popierania spółdzielczości daje obfite rezultaty. Zorganizowano uczestnictwo rolników w Wystawie Wileńskiej przez dostarczenie pokaźnej ilości eksponatów produkcji rolnej i hodowlanej drobnych gospodarstw, oraz zorganizowano szereg wycieczek ludności rolniczej na wystawę.

Przy współudziale agronoma Sejmikowego na terenie powiatu założono szereg spółdzielni mleczarskich, wraz z wzorowemi mleczarniami. Ostatnio czynione są kroki w celu uzyskania większego kredytu inwestycyjnego i obrotowego dla Spółdzielni lnianej w Lubczu.

Wydział powiatowy uzyskał pożyczkę 100.000 dolarów, która w większej części już została zrealizowana. Obecnie troską Wydziału Powiatowego jest zlikwidowanie względnie prolongowanie dawniejszych pożyczek.

Podatek inwestycyjny powiatu częstochowskiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu zatwierdziło statut o poborze w r. 1928/29 podatku inwestycyjnego, uchwalonego przez sejmik pow. częstochowskiego.

Podniesienie się Ojcowa. Budowana od dłuższego czasu szosa z Krakowa do Ojcowa ma być całkowicie wykończona, łącznie z budową trzech mostów betonowych, i oddana do użytku publicznego przed 15 listopada r. b. Opiekująca się rozwojem Ojcowa Spółka Terenowa przystępuje do budowy wodociągu, który na wiosnę przyszłego roku ma być ukończony. Na ten termin bowiem zapowiada się ożywiony ruch budowlany na parcelach, gdzie stanie około 50-ciu nowych will.

Dokształcanie pracowników gminnych. Wydział Powiatowy w Stołpcach zalecił gminom preliminowanie corocznie w budżetach gminnych po 250 złotych na dokształcanie pracowników gminnych na kursach samorządowych, istniejących przy Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Ta decyzja Wydziału świadczy chlubnie o zdawaniu sobie przezeń sprawy ze znaczenia dla samorządu wykwalifikowanych sił biurowych i powinna znaleźć naśladowców w innych powiatach.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Boduena 2. (P. A. P.)
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Ceny prenumeraty: Rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3.—, Numer pojedyńczy 80 gr.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. — 250 zł., ½ str. — 130 zł., ¼ str. — 70 zł., 1/8 str. 40 zł.
Ogłoszenia tekstowe i specjalne 50% drożej.

Wydawca: *Polska Agencja Publicystyczna Sp. z o. o.* Redaktor: *Witold Giełżyński*

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.